POLITYKA

Piotr Sobolewski, 19 stycznia 2016

Jak wygląda postępowanie w sprawie upadłości konsumenckiej

Jak upaść, żeby stanąć na nogi

Polacy coraz chętniej ogłaszają upadłość konsumencką. W 2015 r., po zmianie przepisów, liczba postępowań przekroczyła dwa tysiące. Więcej niż przez poprzednie sześć lat łącznie.

Z upadłości konsumenckiej może skorzystać każdy, kto nieumyślnie wpadł w długi i stał się tym samym niewypłacalny. Po ogłoszeniu bankructwa konsument traci praktycznie cały swój majątek, z którego zaspokajani są jego wierzyciele, a jeśli części długu nie uda się uregulować, zostaje ona przez sąd umorzona.

Ogłaszanie upadłości jest w Polsce możliwe od kwietnia 2009 r. Do 2014 r. z tego rozwiązania zdołało skorzystać zaledwie 120 osób, czyli 4 proc. wnioskujących. Długo wyczekiwana przez konsumentów i początkowo dość zachwalana ustawa okazała się bowiem zbyt rygorystyczna. Samo złożenie wniosku o ogłoszenie upadłości kosztowało wówczas 200 zł, a do tego dochodziły jeszcze koszty postępowania upadłościowego. Jeśli dłużnika nie było na nie stać, jego wniosek był odrzucany i musiał radzić sobie sam.

Były też inne trudności. – *Stare przepisy zakładały konieczność upłynnienia posiadanego majątku, najczęściej domu czy mieszkania, co czyniło prawo martwym, bo dobrowolne pozbawienie się dachu nad głową było trudne do przyjęcia przez dłużnika* – przypomina Roman Ziembiński z kancelarii ZiP. – *Problemów było tak dużo, że ta instytucja stała się praktycznie bezużyteczna* – zauważa Mateusz Medyński, radca prawny w kancelarii Zimmerman i Wspólnicy.

Bankructwo krok po kroku

Przełom przyniosła dopiero przegłosowana w sierpniu 2014 r. nowelizacja, która weszła w życie 31 grudnia 2014 r. Złożenie wniosku kosztuje teraz tylko 30 zł, a majątek dłużnika nie musi wystarczać na pokrycie kosztów postępowania. Jeśli kogoś na to nie stać, proces opłaca Skarb Państwa, a wybrany przez sąd syndyk uwzględnia zaległą kwotę w planie spłat. Na tym jednak nie koniec zmian. Dłużnik zgodnie z nowymi przepisami ma trzy, a nie jak dotychczas pięć lat na uregulowanie swoich zobowiązań. Pozwoli mu to szybciej uporać się z długami i stanąć na nogi. Z nowych przepisów o upadłości mogą też skorzystać rolnicy, a postępowaniem są objęte także tzw. długi publicznoprawne, czyli podatki i składki na ZUS. – *Zasada maksymalnego zaspokojenia wierzycieli pozostała priorytetem, ale dała znacznie szersze możliwości sędziom w ocenie sytuacji i możliwości spłaty przez dłużnika* – podkreśla Roman Ziembiński.

W podobnym tonie wypowiada się Mateusz Medyński. Jak zauważa, według nowych

przepisów można ogłosić upadłość osoby, która nie ma w ogóle żadnego majątku. – *Stoi za tym słuszne moim zdaniem założenie, że lepiej wydać tysiąc złotych i pozwolić dłużnikowi za rok rozpocząć znów legalną pracę, niż do końca życia tolerować jego chowanie się w szarej strefie ze strachu przed komornikami* – przekonuje.

Ogłoszenie bankructwa wymaga jednak podstawowej wiedzy i sporo cierpliwości. Proces zaczyna się od złożenia wniosku – ma go prawo złożyć każda osoba, która nie prowadzi działalności gospodarczej lub co najmniej od roku nie figuruje w rejestrze jako wspólnik osobowej spółki handlowej. W przypadku małżeństwa wnioskować o upadłość można tylko oddzielnie.

We wniosku musi się znaleźć m.in. wykaz majątku z szacunkową wyceną jego składników (można jej dokonać na podstawie średnich cen z portali aukcyjnych), zestawienie miejsc, gdzie majątek się znajduje, spis wierzycieli wraz z ich adresami i sumą zaległych zobowiązań, lista zabezpieczeń majątku (np. hipoteka lub zastaw) oraz opis okoliczności, które doprowadziły do niewypłacalności wraz z uzasadnieniem mającym przekonać sędziego do pozytywnego rozpatrzenia wniosku.

Kiedy pismo trafia do sądu, ten sprawdza m.in., czy niewypłacalność powstała nieumyślnie, czy wobec konsumenta nie prowadzono już postępowania upadłościowego w ostatnich latach oraz czy podane dane są prawidłowe i pełne. Jeśli któryś z tych punktów nie jest spełniony, sąd ma prawo wniosek odrzucić. Konsument zaś może się od tej decyzji odwołać.

W nowych przepisach zmieniono definicję dopuszczalnej niewypłacalności – nawet jeśli wymogi upadłości nie zostały spełnione, sąd może wziąć pod uwagę „względy humanitarne", takie jak ciężka choroba, klęska żywiołowa czy bardzo zła sytuacja ekonomiczna, i mimo to ogłosić bankructwo. – *W praktyce działa to tak, że sąd pogrozi palcem dłużnikowi, który podejmował może nie najtrafniejsze decyzje, a potem ogłosi jego upadłość, bo ma on na utrzymaniu kilkoro dzieci i bez legalnej pracy oraz ratunku przed komornikami nie będzie w stanie ich wyżywić* – wyjaśnia Mateusz Medyński.

Wniosek należy napisać samodzielnie – formularz, który wystarczyłoby wypełnić, ma się pojawić na początku tego roku. Ponadto może go złożyć także wierzyciel (a nie jak dotychczas jedynie dłużnik), ale tylko w stosunku do byłych przedsiębiorców, jeśli od dnia zaprzestania prowadzenia działalności nie upłynął rok. Taki wniosek powinien być przyjęty, nawet jeśli dłużnik nie zgłosił zaprzestania prowadzenia działalności co najmniej rok wcześniej.

– *Wniosek o ogłoszenie upadłości powinien być rozpoznany w ciągu miesiąca od jego złożenia, oczywiście pod warunkiem, że nie zawiera braków formalnych* – mówi mecenas Lech Obara. – *Po ogłoszeniu upadłości wzywa się wierzycieli do zgłoszenia swoich roszczeń w terminie trzydziestu dni. Następnie syndyk ustala listę wierzytelności i dokonuje sprzedaży majątku*.

Wystarczy dziewięć miesięcy

Aby sprzedaż majątku była możliwa, dłużnik musi go wskazać i wydać syndykowi razem z dokumentacją, rozliczeniami i związaną z tym korespondencją. Jeśli coś świadomie zatai lub przekaże nieprawdziwe dane, straci prawo do ogłoszenia upadłości konsumenckiej przez następne dziesięć lat. Syndyk ma prawo sprzedać m.in. nieruchomości, samochody czy sprzęt elektroniczny. Dłużnik nie straci jednak dachu nad głową – syndyk ze sprzedaży mieszkania lub domu powinien przekazać mu kwotę, która pozwoli na wynajęcie w najbliższej okolicy innego lokalu przez 12–24 miesiące.

Od tej pory klient nie może zawierać żadnych istotnych umów, a jego zakupy powinny się ograniczyć jedynie do żywności czy innych artykułów pierwszej potrzeby. Zdarza się jednak, że podczas spłacania zobowiązań klient nadal dysponuje dość sporymi dochodami. – *W prowadzonych przez kancelarię sprawach zajmowano ok. 25 proc. dochodów upadłego, co stanowiło (przy pomnożeniu tej kwoty przez trzy lata) niewielki procent całego zadłużenia* – mówi radca prawny Konrad Ciach.

Jak podkreśla Mateusz Medyński, postępowanie w sprawie upadłości konsumenckiej może się zamknąć w dziewięciu miesiącach. – *Z tych, które rozpoczęliśmy w styczniu 2015 r., większość zakończyła się w tym samym roku, zatem opóźnienie jest niewielkie* – mówi. Wtóruje mu Konrad Ciach: – *Sprawy rozpatrywane są coraz szybciej. W przypadku wniosków złożonych przez kancelarię w czerwcu termin rozprawy został wyznaczony po pięciu miesiącach, zaś w przypadku wniosków złożonych we wrześniu termin przypadał na grudzie*ń.

Kolejnym etapem po spisaniu i sprzedaży przez syndyka majątku jest ustalenie planu spłaty. Sędzia określa m.in., jaka część dochodów przeznaczana będzie dla wierzycieli oraz jak dużo czasu dłużnik będzie miał na zaspokojenie roszczeń. Musi wziąć przy tym pod uwagę możliwości zarobkowe oraz konieczność utrzymania jego oraz bliskich mu osób. – *Jeśli sytuacja upadłego w oczywisty sposób wskazuje, że nie byłby on zdolny do spłacenia wierzycieli, sąd umarza jego zobowiązania* – tłumaczy Lech Obara. Takie przypadki nie są jednak zbyt częste. Na ogół rozpisuje plan spłat maksymalnie na 36 miesięcy, a jeśli okaże się on zbyt trudny do realizacji, to na wniosek dłużnika sąd może przedłużyć go do 54 miesięcy.

Jeśli dłużnik będzie regulował terminowo swoje zobowiązania, część jego zadłużenia zostanie po tym okresie umorzona. Jednak jeśli przestanie współpracować z syndykiem, nie będzie wykonywał swoich obowiązków albo wyjdzie na jaw, że coś zataił, sąd zakończy postępowanie upadłościowe bez oddłużenia.

Można negocjować

Jest jeszcze inna droga. Konsument w dowolnym czasie ma prawo złożyć propozycje układowe, w których przedstawi własne warunki likwidacji oraz restrukturyzacji majątku. Może na przykład zaproponować renegocjacje kredytu – rozłożenie rat na dłuższy okres, odroczenie płatności zobowiązań lub zachowanie określonej rzeczy, na której szczególnie mu zależy. Te propozycje są poddane pod głosowanie zgromadzenia wierzycieli, czyli wszystkich firm, instytucji i osób, wobec których dłużnik ma zaległe zobowiązania. Jeśli za

układem wypowie się większość uprawnionych, mających co najmniej dwie trzecie sumy wierzytelności, zostanie on zawarty na zgłoszonych przez dłużnika warunkach.

Co istotne, takie rozwiązanie może być nawet lepsze dla wierzycieli niż upadłość konsumencka. Pozwala bowiem uniknąć bankructwa, a zatem pomoże wierzycielowi na odzyskanie swoich zobowiązań. Gdyby sąd ogłosił upadłość, część zobowiązań byłaby najpewniej umorzona, co nie jest w interesie wierzyciela. To skłania go do ugodowego traktowania propozycji dłużnika.

Z nowych przepisów o upadłości korzysta coraz więcej osób. O ile w styczniu 2015 r. ogłoszono jedynie dwa bankructwa, o tyle już w lutym było ich 25, w marcu 59, a w grudniu rekordowe 331. Od początku ubiegłego roku sądy pozwoliły na upadłość 1781 osób.

Nasi rozmówcy są zgodni: liczba upadłości będzie się zwiększać, choćby z powodu wzrostu rat kredytów frankowych oraz łatwego dostępu do pożyczek i kredytów. Ich liczba może wzrosnąć do ok. 6 tys. rocznie. – *Polska plasuje się w czołówce państw o najbardziej przyjaznych przepisach o upadłości konsumenckiej w Unii Europejskiej. Taki mechanizm musi istnieć w każdej gospodarce rynkowej, inaczej ryzykujemy poszerzanie się szarej strefy i zwiększenie liczby osób wykluczonych społecznie* – podsumowuje Mateusz Medyński.

Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP Narodowy Bank Polski

Wykonanie Javatech | Prawa autorskie © POLITYKA Sp. z o.o. S.K.A.